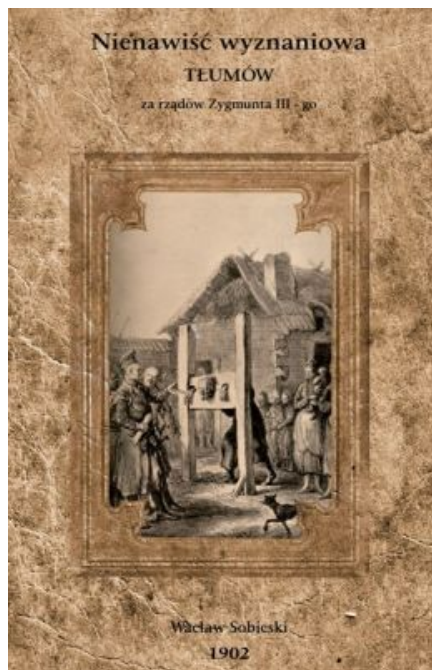


Nienawiść wyznaniowa tłumów za czasów Zygmunta III-go



Cena: 59,00 PLN

Opis słownikowy

Autor	Sobieski Wacław
Format:	167x252
ISBN	978-83-61889-61-8
Rok wydania	2012

Opis produktu

Nienawiść wyznaniowa tłumów za czasów Zygmunta III-go - Wacław Sobieski

Autor wykorzystuje szereg wcześniej niewyzyskanych źródeł, ukazuje czasy kontrreformacji obfitujące w liczne tumulty, burdy i awantury, wszczynane przeciw innowiercom. Tłum, podbechtywany przez żarliwych kaznodziejów, „nienawidził, choć sam sobie nie zdawał sprawy dlaczego...”. Naprzeciw jednak tego tłumowi stanęli obrońcy tolerancji - „garstka”, którzy zgnębili w sobie żywiołowe, zwierzęce porywy. Ta garstka „jak pisze dalej Sobieski z charakterystyczną dla siebie emfazą - wzięła udział w pracy wszechludzkości, toczącej się od wieków, aby na ziemi na przekór wszelkim wybuchom namiętności ras, religii, narodów zstąpił kiedyś wymarzony, spodziewany przez tylu ...

Książkę, a szczególnie jej rozdział pt. Noc jezuitów, zaatakowano w 1912 r., kiedy to obchodzono trzechsetną rocznicę śmierci Piotra Skargi. Sobieski odpowiedział obszernym tekstem pt. Czy Skarga był „turbatorem” (mąciwielem) ojczyzny? Oryginał wydano w 1902 r.

Wacław Sobieski (1872-1932) był historykiem o wyrazistych poglądach, kontrowersyjnym, emocjonalnym i nade wszystko poszukującym, także w zakresie metod badawczych.

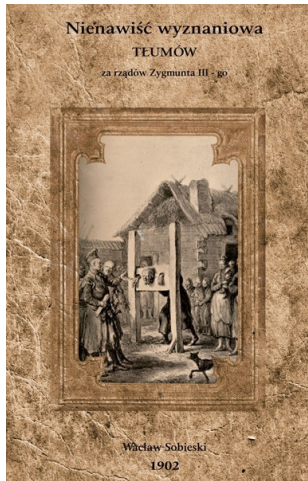
Opis pozycji:

Oprawa: twarda, zadrukowana, szyta

Liczba stron: 157+8

ISBN 978-83-61889-61-8

Galeria



26
NIENAWIŚĆ WYZNANIOWA

W tych czasach posoborowych nowym etapem i dogmatyzmem jest dogmatyzm nawiązki i pokój wiatraków.

W jednej Półce „pokój” religijny został zawarty, jakby spóźnie nieco po obrzędach trydenckich. Mimo to jednak i rząca konfederacja była uważana (szczególnie przez duchowieństwo) tylko za chwilowe zawieszenie broni, nieodwołne w tak krytycznej i niebezpiecznej dla ogółu chwili, jak bezkoloryt, — potrzebne dla solidarnego skupienia całego społeczeństwa.

Jeszcze się nie urodziła „konfederacja” a już przeciw jej permanencji rozpoczęła szarżować katolicka armia namiotów, odłam bezustanny, nacupawo od współczesnych, narychmalonych protestacji prymasa, nacelnika uniwersyteckiej Rzętej i licznych listów i pism Horjuzana przeciw temu „bezbosnemu prawu” kłopotliwych.

Mimo całej swej nieortodoksyjności, mimo wszystkich protestów duchowieństwa „konfederacja warszawska” była jednak istotnie na długo walną odnogą prawowładną dla innowierstwa, zdobyta w czasie jego sily i znaczenia. Ona chociaż nie była od jawnego uściska. Kościelnie powstał jakiś tumult religijny w mieście, porządekni podobał ją zawsze jako swą tarczę i na jej podstawie domagał się dochodów, mianując ją o to, czy zawiera słonecznych. Może dotychczas, ale w sposób zbliżony do prawdy, potwał Kłemer stary konfederację warszawską do „wzoru mat”, którą maże się kula powołującego się innowierstwa.¹²

Rozumieli to pomocy owangielicy i w tym celu swoich wysiłków dobywali, aby nowoobranzy król przysięga stwierdził prawowładność nowo konfederacji. Różni wywołali wielki powstanie na kartę, było tylko to osiągnąć. Patnięty jest ów ódny dżanego senatora polskiego Firaja, który na widok odgarnięcia się pierwotnego elekta Henryka Walekiego i protestów duchowieństwa przeciw temu znakowi paktoów konfederacji miał zawołać: „Si non karabim, non regnabit!”¹³

¹² Brossat wyrok „Spójni”, Reki.
¹³ „Jak nie przypojem, nie będzie panem”. In uacuse Henryka W Zakrawski
s. 20, pp. 200-201. Wg Kp. Lubawca. Nacelnik kart. Reki.



II.

„Dobrze, zamieszanie” sprzyja dobre,
Złoty potłoczony.
Hosetycki barczy ów —
Ów m m m m m m m
Tę wola „Moc i kłó”
I kłó jak pagani
Czy kłó Czoło bez,
Kłó i kłó i kłó

Ono „Lad”

Aby zrozumieć, z jakim usposobieniem w Półce spotykały się nowe wiary, nie wystarczy natrzgnąć zachowania się monarchy i „uczynów” społeczeństwa, wytycznych strajków i ogólnie wobec innowierców, ale przedewszystkim trzeba zwrócić uwagę na zachowanie się starzych, bezimiennych mis.

W tymie krystalizuje się dogmatyzm jawni, bez odwołania uczucie nienawiści lub sympatii, i w masie wytycha dopięto w sposób zdecydowany, żywiołowy — to, co dotąd drzemało w duszy jednostki. Śród silnych nawiązki tłum ludu ówch, „akłopno-odłachców”, mawowickich stłachców zagrodowych, jak wiadomo, namiętną żył nienawiść dla nowinek religijnych a żarliwość w nich



PRZEDMOWA

Moje karta dziejów naszych nie była takiego zaciekawienia jak długie panowanie — „kła kłó”, Zygmunta III. Wszak za jego to czasu podobno żarli w społeczeństwie naszym epokowe przeobrażenia i przeobra, które tak potężnie zmiały miały na szali jego przyszłość dół.

Pod wrażeniem tych doniosłych przemian, dokonujących się za jego rządów zala się myślenie na temat „niezłoty kłó dogmatów” — stoy zarzutów lub pochwał. Ukłomowaznej jednostce przypoję się zabieg czy winę przeobrażenia, które dotarło się w trybach dół. On jeden wita... On kłomowazny lud tylko przetogowazy przez kłó, on tylko gwałt wolał swobodę myśli, on sam jeden, ten polski Filip II.

Czasem na szczycie dół ma się jeszcze wojowników w jego pracy mianowaznej. Śmaka się jednak tych współdziałaczy głosnie z a g a n i c i i wyszło mowa składa się na burti obcych organizacji. Papież z Hiszpancom, nacelnika, a przedewszystkim falanga kłó, oto sprawy. Wszystko zebrała sprzyta akcja zagranicy, a samo społeczeństwo spójnie pomozło dokonywać na własnej silce swoich operacji i eksperymentów.

Alci może reakcja katolicka miała w samej Półce jakieś samonozne źródła. Może jej źródła nie płynęły tylko z Włoch i Hiszpanii?



I.

„I nie umiał inaczej swego Boga miłować,
jako wbiłszy człowieka na krzyż...”

Nietzsche, Zarathustra

Zabłyło zaranie nowych czasów, wiek XVI, wiek „reformacji”. Nasza pamięta epokę, w której społeczeństwo europejskie wzięło się w ogólnym przeobrażonym przesileniu. W różnych punktach Europy zrywają się nioi protesty, głoszą nowe nauki. Jakiejś niewymowne głębokie uczucia pomazają szaleem jednostki, tłumy, masy. Jedn wybitnych namiętności religijnych zmazają się kłó ludów na siebie. Ściana się, wista, męczy, pali wyznawców „obcej wiary”. W Europie wytycha strasna rzeź, maza krwi się wylewają, o nógie we Francji, Holandii, w Niemczech bory się przewleka wojna przeszło trzydzieści lat.

Europa rozciwarowa na obory przez takich organizatorów jak Luter, Zwingli, Loyola, Kaban, Kłó, Łaci popada w jakąż zaryną psychizma, jakieś obłąkanie wyznawców, w których ludzie zamieniają się w krwiożercze zwierzęta, głoszące nienaturalne dogmaty, zbawca dla wszechświata. Bezpośrednio walki przechodzi wszędzie granice. Świątynie, w których nigdyś nawet złoczytca znalazłby schronienie, padają